

Głupota spływa na nas z góry

25 września 2024

Wyznawcy klimatyzmu z każdego wydarzenia pogodowego czynią straszak na niewiernych, którzy ich religii jeszcze nie przyjęli. Klimat Ziemi zmienny jest, to fakt, z którym trudno dyskutować. Klimatyści każą nam jednak wierzyć, że zmiana ta jest obecnie przede wszystkim wywołana przez emitowane przez nas gazy, głównie dwutlenek węgla, którego notabene na planecie nie jest tak dużo, a który jest niezbędnie potrzebny do tego, byśmy mieli co jeść.

Z dwutlenku węgla zrobiono dwugłowego potwora, którego musimy razem pokonać. Na ile konkretnie dwutlenek węgla przyczynia się do ocieplenia, nie wiadomo, są tacy, którzy twierdzą, że jest go więcej w atmosferze, bo temperatura się podnosi, a nie na odwrót. Na dodatek, gdy jest go więcej, planeta zielenieje i rośnie produkcja żywności, o czym wiedzą wszyscy, którzy cokolwiek uprawiali pod folią.

Tymczasem nasi zieloni katastrofiści co rusz raczą nas rewelacjami w rodzaju: drzewa pochłaniają dwutlenek węgla, gdy rosną, a oddają go do atmosfery gdy je wycinamy – ja jakoś syczenia gazów przy wycince nie słyszałem...

Kłęski żywiołowe zdarzały się od niepamiętnych czasów, dawniej jednak ludzie nie mieli smartfonów i fejsbuka, więc ich zasięg informacyjny nie był duży i szybko odchodziły w niepamięć. Na tej niepamięci żerują klimatyści, przekonując, że dzisiejsze kłęski są mega wyjątkowe. Po części tak, bo ludzi dzięki Panu Bogu jest więcej, a gęstość zaludnienia sprawia, iż wydarzenia pogodowe dotyczą większej liczby naraz.

Jeśli wszyscy przejdziemy na samochody elektryczne, zrezygnujemy z ropy i gazu oraz zrealizujemy wszystkie cele klimatyzmu to kłesk żywiołowych nie będzie, czy tak?

Tutaj w Kanadzie niedawno dowiedziałem się, że jako kraj jesteśmy odpowiedzialni za emisję do atmosferyczne powodowane przez pożary lasów. Pomijam fakt, że część tych pożarów jest dziełem podpalaczy, więc może jakaś odpowiedzialność jest... Jednak pożary zdarzały się od wieków, w czasach kiedy nie było człowieka, po prostu lasy wypalały się same i do skutku, podczas gdy dzisiaj je gasimy. Mimo to klimatysty chcą nam nimi wzbudzać poczucie winy. Dobrze, że Kanada nie ma wulkanów, bo wina byłaby jeszcze większa...

W Polsce w związku z powodzią co chwilę można usłyszeć, że ta tragedia musi przekonać klimatystycznych niedowiarków; patrzcie na cierpienia powodzian, to przez was – wytykają panienki z telewizora, które jeszcze niedawno rzucały się pod spychacze na budowach zbiorników retencyjnych.

Naszym największym problemem cywilizacyjnym na Zachodzie jest dzisiaj głupota; jej celowe upowszechnianie i podnoszenie do rangi użytecznego narzędzia manipulacji.

Co prawda, jak zauważył Bolesław Prus w „Faraonie”, już w starożytnym Egipcie żerowano na głupocie, używając zaćmienia słońca do kontroli tłumu, więc do dzisiaj niewiele się zmieniło. Tym bardziej że powszechna edukacja została zastąpiona indoktrynowaniem ucznia i ludzie tracą narzędzia do krytycznego myślenia. Brak wiedzy sprawia, że, niczym egipska ciemnota, są podatni na gusła szamanek zielonej wiary.

To bolesne patrzeć na pięknych młodych ludzi, których ideologicznie wymóżdżono na zieloną, czerwoną czy różową modłę, ale trzeba z tym jakoś żyć. „Kapłani” nowego porządku nauczyli się skutecznych sztuczek i od przedszkola tresują dzieci.

Jedyną co nam pozostaje to sokratejska metoda zadawania pytań do skutku. W ten sposób możemy obudzić intelektualny niepokój tych, których inteligencja nie została jeszcze całkowicie wypłukana.

Przede wszystkim zaś postarajmy się pokazać, że na tym świecie nie ma czego się bać. Wychowujmy do tego własne dzieci, by nie popadły w narzucane odgórnie ogłupienie, potrafiły się wybronić. Czasem niewiele do tego potrzeba, bo propaganda nowej religii jest dość siermiężna, wystarczy nieco pogrzebać w statystykach, wystarczy trochę fizyki, chemii czy geologii, by wyrwać się z zielonej hysterii i zacząć normalnie żyć.

Wiedza to wolność.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)